



POŻYCZONE TWARZE

Przerwa poznawcza

Zanim staniemy się sobą, stajemy się wszystkimi innymi.

Rodzicami.

Nauczycielami.

Przyjaciółmi.

Szefami.

Partnerami.

Świat jest hojny w tożsamości.

Oferuje tysiące gotowych wersji tego, kim powinniśmy się stać.

Dobry syn.

Szanowany człowiek.

Profesjonalista, który odniósł sukces.

Niezawodny mąż.

Nagrody są oczywiste.

Aprobata.

Uznanie.

Przynależność.

Koszt jest mniej widoczny.

Dystans.

Dystans między tym, kim jesteś, a tym, kogo grasz.

Kiedy byłem młodszy, granie roli wyglądało ludzaco podobnie do sukcesu.

Nauczyłem się przystosowywać.

Pasować.

Mówić językiem, którego oczekiwano w każdym pokoju.

To była umiejętność, która przez całe życie otwierała mi drzwi.

A jednak każda pożyczona twarz przychodziła z małym długiem.

Długiem spłacanym autentycznością.

Kawałek po kawałku.

Nic dramatycznego.

Żadnej katastrofy.

Erozja odbywała się po cichu.

Tak, jak woda zmienia kształt kamienia.

Tak, jak lata zmieniają kształt pewności.

Patrząc wstecz, rozumiem, że większość ludzi nie jest uwięziona przez porażkę.

Są uwięzieni przez sukces.

Sukces sprawia, że trudno porzucić złą drogę.

Oklaski stają się dowodem.

Osiągnięcia stają się potwierdzeniem.

Rola staje się tożsamością.

I w końcu maska dostaje więcej troski niż człowiek, który ją nosi.

Ta świadomość nie przyszła nagle.

Przyszła we fragmentach.

Przez lata.

Przez kraje.

Przez związki.

Przez długie okresy milczenia.

Ale fundament został zbudowany znacznie wcześniej.

Zbudowano go w tych pierwszych latach, kiedy się nauczyłem, że akceptację można zdobyć, stając się tym, czego inni potrzebują.

Świat bił brawo.

Maska rozkwitała.

Twarz czekała.

Cierpliwie.

Aż przyjdzie jej kolej, by przemówić.

Ferdinando